Nr. 60. Kraków, środa 1 marca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Pr. III. 24/5/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczone w dodatku Nrze 55 czasopisma „Naprzód“ z dnia 24 lutego 1905 rycina z napisem „Krwawy Car“, zawiera znamiona występku z § 491, 494 lit. a) uk., że zakazuje się rozszerzania tego dodatku, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego dodatku, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem przez rycinę tę w sposobie przedstawienia znajdującej się w niej postaci wystawiono **na publiczną pogardę zwierznika państwa znajdującego się z cesarstwem austro węgierskiem w uznanych stosunkach prawa narodowego**.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 26 lutego 1905.

W matni.

Sprawozdania z placu boju, pełne nazw miejscowości nieznanych — zapadłych, lub tak skażonych, że przy usiłowaniach domyślenia się czegoś z mapy, grozi stale *qui pro quo* — spowodowały, że trudno było zdać sobie w pełni sprawę z manewrów japońskich, oskrzydlających armię Kuropatkina. Tem bardziej, gdy przy milczeniu japońskich zródeł głos miały tylko raporty rosyjskie, rozmyślnie odwracające uwagę ku jakimś małoważnym potyczkom, o ile (wyjątkowo) nie miały one dla Rosyan cechy porażek.., Teraz dopiero, gdy Japończycy podobno aż pod Mukden się zapędzili, gdy armii rosyjskiej zagraża odcięcie od jej żywicielki-kolei — konstatuje Kuropatkin, że Japończycy obeszli oba jego skrzydła, stwierdza zatem, że znalazł się w matni, że armia jego zostać może osaczoną... Wobec tak groźnego stadyum walki — blednie i niezwykle donośny cios, który zadaje armii rosyjskiej strejk na kolei zabajkalskiej.

Los Kuropatkina przypomina los jego mocodawcy: baltazarowy napis obu im „przyświecać“ się zdaje... W podobnej matni bowiem, jak armia rosyjska na Wschodzie, znajduje się carat w swych własnych dzierżawach. I tam i tu wróg zdobywa coraz więcej terenu; wciąż piętrzą się klęski po klęskach; wciąż zacieśniają się kręgi nieprzyjacielskie... Przed manewrem osaczającym ratuje się carat ostatecznymi środkami: w objętej strejkiem Teodozyi podjudza motłoch do rozruchów antysemickich, na Kaukazie szczuje Mahometan przeciw Ormianom... byle na chwilę, choć na jednym punkcie, przerwać żelazny pierścień, który się ścieśnia, który coraz mocniej dławić poczyna...

Wybory do rady miejskiej.

Lwów, 26 lutego.

Wczoraj pojawiła się lista komitetu „obywatelskiego“. Skromną tę nazwę przybrali sobie narodowi demokraci. Wystarczy przejrzeć tę listę, aby wyrobić sobie zdanie o uczciwości panów ze „Słowa polskiego“. Do ostatniej chwili zapowiadali bezwzględną walkę ze Strzelnicą, a zwłaszcza z Michalskim. Ta opozycyjna poza „Słowa polskiego“ skłoniła kilku naiwnych demokratów do szukania sojuszów z mieszkańcami domu naftowego. Stało się tymczasem to, co ludzie rozsądni z góry wiedzieli: narodowi demokraci sprzedali się Strzelnicy i zamieścili na swej liście kilkunastu kandydatów Strzelnicy, między innymi zaś — słuchajcie! — Michała Michalskiego!

Zupełnie tak, jak z Ligą narodową, która skoordynowała się z ugodowcami i z ks. Stojałowskim. „Liga lwowska“ skoordynowała się z korupcyonistami ze Strzelnicy. Kilku uczciwszym jednostkom było tego zadużo, sędzia Sęk, sekretarz komitetu „obywatelskiego“ złożył z tego powodu swój urząd.

Zdradzieckie to postępowanie korupcyonistów ze „Słowa polskiego“ przedkładamy przed sąd wszystkich uczciwych ludzi.

Tak samo wdał się w konszachty ze Strzelnicą nielegalny produkt narodowych demokratów — komitet handlowo-przemysłowy. Dla zamaskowania swoich szwindlów przyjął komitet ten kilku ludowców — czy za ich wiedzą, nie wiemy.

Jako curiosum wymienić należy wkońcu listę obywateli III dzielnicy. Obywatele tej dzielnicy zamieścili w zgodnej harmonii obok siebie kandydatów Strzelnicy i opozycyi, nie wyłączając nawet socyalistów. Spodziewać należy się, że wyborcy III dzielnicy będą wbrew swemu komitetowi kreślili bez litości kandydatów Strzelnicy.

* * *

Upatrzonym przez Strzelnicę przyszłym prezydentem miasta jest p. Michał Michalski. Mówią, że p. Michalski bardzo zręcznie podstawiał nogę Małachowskiemu. Wogóle jest p. Michalski sprytnym i chytrym człowiekiem, mimo maski „poczciwca“, którą lubi przybierać sobie wtedy, gdy jest obserwowanym. Przewodniczy w radzie lepiej, niż Małachowski; umie sobie nawet nadać pozory bezstronności. Gdy galerya demonstruje, nie traci p. Michalski zimnej krwi, nie woła odrazu policyi, czasem dyskutuje nawet z galeryą. Wszystko to jednak jest „robione“ na efekt. Poza maską uśmiechniętego poczciwca siedzi sprytny korupcyonista, który z całą bezwzględnością dąży do swego celu — bez rozgłosu, bez prowokowania opozycyi, gdy zajdzie jednak potrzeba, to i brutalnym gwałtem.

Jednę fatalną wadę ma przytem p. Michalski: jest nieuczonym półanalfabetą. Podpisać jeszcze się potrafi, ale przy bardziej skomplikowanych aktach psychicznych traci zwykłą pewność. Dla pokrycia tego braku kupił sobie dra Rutowskiego, obiecawszy mu wiceprezydenturę.

* * *

Syoniści idą *durch dick und dünn* z kahałem i Strzelnicą. Rabin dr Maks Braude, jeden z wybitniejszych syonistów, podpisał afisz, polecający wybór dra Byka. Dr Braude chciałby zostać następcą dra Cara, który pójdzie wkrótce na pensyę... Listę zaś komitetu miejskiego podpisał syonista p. Karol Stand, ten sam, który niedawno dopiero z takim patosem przemawiał na zgromadzeniach wyborczych w obronie żydów. Zapytujemy p. Standa co ma wspólnego z żydowstwem popieranie korupcyonistów ze Strzelnicy, albo forsowanie kandydatury p. Aleksandra Milskiego, redaktora „Śmigusa“?

Większego bankructwa partyi, która niegdyś miała zamiar odrodzić żydowstwo i staczała walki z kahałem, nie można sobie pomyśleć.

* * *

Na placu Maryackim, przed bankiem hipotecznym, widziano onegdaj po południu posła Byka, rozmawiającego z redaktorem „Śmigusa“ Milskim. Obaj panowie patrzyli sobie czule w oczy i ściskali sobie dłoń. Kilku przechodniów przyglądało się z ciekawością tej oryginalnej scenie. Szkoda, że nie było na miejscu fotografa, aby uwiecznił tę rzadką kombinacyę polityczną. Smakosze polityczni po kawiarniach rozchwytaliby w mig takie fotografie.

P. Milski, kandydat komitetu miejskiego, nie zawsze był na dobrej stopie z magistratem. Przypominamy, że przed pięciu czy sześciu laty opluł i wypoliczkował p. Webersfeld, urzędnik magistratu p. Milskiego przed kawiarnią wiedeńską za artykuły Śmigusa, uwłaczające czci urzędników magistratu. Było to za czasów prezydenta Mochnackiego. Wszyscy urzędnicy magistratu ogłosili potem w dziennikach pismo, że solidaryzują się z czynem Webersfelda...

* * *

Walka plakatowa rozpoczęła się już na dobre. Wszystkie komitety i komiteciki wydały już swoje odezwy, które długim szeregiem widnieją na murach kamienic. Bezczelnym wprost nazwać należy afisz Strzelnicy. Panowie Milski, Ohly, Chołodecki zarzucają opozycyi niesumienność, warcholstwo i... beznarodowość. Musi już źle być ze Strzelnicą, skoro ucieka się do takich sposobów walki.

Powszechną wesołość budzi afisz komitetu handlowo-przemysłowego. Afisz wzywa wyborców do głosowania za listą handlowo przemysłową, gdyż lista ta jest jedyną, którą wydrukowano na krajowym papierze... Szkoda doprawdy papieru krajowego na takie świństwa.

* * *

Szanse opozycyi są bardzo dobre. Koła inteligencyi i urzędnicze zamierzają gremialnie głosować na listę opozycyi zjednoczonej. Pojawiła się nawet odezwa w tym duchu, podpisana imiennie przez blisko 500 urzędników.

Wobec intenzywnej agitacyi spodziewanym jest znaczny udział wyborców. Poprzednim razem głosowało około 4.500 wyborców. Tym razem obliczają udział na 6 000.

W ciągu niedzieli odbył się szereg zgromadzeń wyborczych w lokalach stowarzyszeń robotniczych. Robotnicy postanowili w myśl odezwy komitetu partyjnego pracować energicznie w dniu wyboru, aby dopomódz do zwycięstwa kandydatom partyi socyalno demokratycznej.

Ruch rewolucyjny w zaborze rosyjskim.

Warszawa, 26 lutego.

Strejk. — Zamachy na policyantów.

Strejk ekonomiczny trwa w dalszym ciągu, ogarniając coraz to nowe zawody. Dziś strejkują tramwaje, jutro mają zastrejkować dorożkarze. Reszta kolei stanęła wczoraj.

Bardzo głośno dziś w Warszawie z powodu strzałów do dwóch stójkowych, którzy aresztowali politycznego. Po odprowadzeniu tego ostatniego do cyrkułu znaleźli się z powrotem na swych posterunkach, opuszczonych przed ½ godziną, i tu napadnięto na nich. Jeden z nich jest ranny śmiertelnie, drugi ciężko. Posterunki te były odległe od siebie dość znacznie. *Je.*

Strejki w Warszawie.

Warszawa, 25 lutego.

Dziś u nas oryginalny strejk — **stójkowych**. Na ulicy stoją żołnierze i pełnią funkcyę policyi. Teraz żołnierze stali się uniwersalnymi: oni obsługują dworzec petersburski, oni pracują w gazowni, oni też są policyantami. Nastrój w mieście niebywały i strejki niebywałe. Tramwaje przestały kursować od dwóch dni — ani jednego wozu jeszcze nie wypuszczono na ulice. Nawet służące strejkują. Na porządku dziennym stoją żądania stróżów kamienicznych, może też dojdzie do strejku.

Zabawnie skończył się strejk maszynistów teatralnych. W czasie przedstawienia (grali „Rycerskość wieśniaczą“) maszyniści zebrali się na dziedzińcu i zagrozili strejkiem. Uproszono ich, aby natychmiast wrócili do pracy, a za dwa dni dostaną ostateczną odpowiedź na swoje żądania. Na drugi dzień zarząd zgodził się na wszelkie ustępstwa.

Dziś wszystkie fabryki żelazne poszły, gdyż robotnicy otrzymali wszystko, czego żądali. *J.*

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

59

Andrzej był wolny tego wieczora i nie miał powodu odmówić tak przyjemnemu zaproszeniu. Wyszli natychmiast i widocznem było, że Andrzej złagodniał w stosunku do Tani.

Po drodze spytał ją, jak ojciec jej przyjął rozłąkę i czy teraz często z nim się widuje.

Rozmowa ta odrazu postawiła ich na dawnej przyjacielskiej stopie.

Andrzej odnosił się z wielkim szacunkiem do starego adwokata. Tania wiedziała o tem i wspomnienie to w tej chwili było jej bardzo przyjemnem. Z Jerzym prawie zupełnie nie mówiła o swoim rodzinnym dramacie. Pomimo jego wrażliwości i delikatności pod pewnymi względami był on gruboskórny; Tanię gniewało nieraz przeświadczenie, że ta strona jej życia była dla niego zupełnie niepojętą. Z Andrzejem było inaczej i uczuła ulgę, kiedy pogadała z nim o sprawie, która ją tak męczyła.

Tania nie sama mieszkała. Spiskowcy mieli do dyspozycyi kilka starych kobiet, po większej części dawnych sług w rodzinach rewolucyonistów. One spełniały czasami rolę gospodyń mieszkań, jeśli to nie wymagało specyalnych zdolności. Mało która z nich rozumiała, co to jest konspiracya, ale na ich oddanie się i wierność można było liczyć. Jedna z takich kobiet, dawna piastunka Ziny, była gospodynią mieszkania Tani.

Tania wesoło pokazywała Andrzejowi swoje nowe mieszkanie, nie uderzające przepychem i tak mało przypominające jej pokoik w domu ojca. Mieszkanie, położone w bardzo dogodnem miejscu, stanowczo za wielkie było dla niej samej. Składało się z pięciu pokoi, lecz tylko na trzy z nich starczyły meble Tani. Pozostałe dwa były zupełnie puste i nadawały mieszkaniu wyraz ponury i martwy, lecz Tania utrzymywała, że one czynią jej mieszkanie podobnem do starożytnego zamku.

Największy pokój, zastawiony sosnowym stołem i prostymi ławkami i krzesłami, służył za miejsce zebrania dla robotników.

Wkrótce zaczęli się schodzić. Było ich siedmiu, lecz przez ostrożność rozdzielili się na dwie grupy.

Tania przedstawiła Andrzeja jako przyjaciela, który ma zamiar osiąść w sąsiedztwie i wziąć udział we wspólnych pracach. Robotnicy życzliwie przywitali go i odrazu poczęli traktować jak swego. Lecz Andrzej nie chciał dziś jeszcze mieszać się do dyskusyi, pragnąc przypatrzeć się, jak Tania sama daje sobie radę ze swoimi nowymi obowiązkami.

Postanowił być bardzo pobłażliwym. Lecz prędko się przekonał, że o tem i mowy być nie może. Tania, ta delikatna, wykwintnie wychowana panna, przywykła do salonów, czuła się między robotnicami, jak w domu. Bez najmniejszego wysiłku, powodowana tylko gorącem pragnieniem, aby ją zrozumiano, używała słów i zwrotów najdostępniejszych dla słuchaczów. Tak wiele duszy wkładała w swoją pracę, że prawie zlewała się w jedną całość ze swymi słuchaczami.

Taki początek rokował wielkie nadzieje, chociaż oczywiście nie brakło błędów. Tania jak gdyby bała się dać unieść własnym porywom. Andrzej kilkakrotnie podchwycił w jej słowach gorącą, zaraźliwą falę głębokiego uczucia, ale właśnie w tej chwili, kiedy jej wzruszenie udzielało się słuchaczom, hamowała się, jak jeździec nieśmiały, który nie może się odważyć powierzyć siebie temperamentowi swego szlachetnego konia.

Trochę doświadczenia i praktyki nauczy ją. W każdym razie zapowiadała się wspaniale. Jeśli Andrzej z początku chciał być niezbyt wymagającym, to później musiał się strzedz drugiej ostateczności, aby nie chwalić jej nad miarę.

Po czytaniu rozpoczęła się pogadanka. Andrzej wmieszał się i tak pokierował rozmową, że dał każdemu możność wypowiedzenia się. Pragnął wyrobić sobie pojęcie o swoich nowych towarzyszach.

Pożegnali się, jak przyjaciele, a robotnicy wymogli na Andrzeju przyrzeczenie, że przyjdzie jeszcze raz, jak tylko przeniesie się w ich dzielnicę.

Tania poprosiła Andrzeja, aby pozostał jeszcze z godzinę; pragnęła pogawędzić z nim.

Przeżywała miodowy miesiąc swojej rewolucyjnej działalności. Wszystko było dla niej nowem i miało nadzwyczajny urok. Przyzwyczajenie nie zdążyło jeszcze ostudzić jej zapału, a doświadczenie nie nauczyło powściągliwości. Do swojej pracy wnosiła żar młodzieńca i kobiety.

Kiedy została sam na sam z Andrzejem, pierwszem jej pytaniem było, jak mu się podobali jej uczniowie. Jej zdaniem, każdy z nich miał coś obiecującego lub sympatycznego. Andrzej nie zupełnie podzielał jej zapatrywania, ale był w tak doskonałem usposobieniu, że gotów był we wszystkiem widzieć najpiękniejsze.

— Jednem słowem, jestem przekonany, że za kilka miesięcy będziemy mieli wspaniałą organizacyę w tej dzielnicy — zadecydował wkońcu.

Tania była zachwycona taką wspaniałą przyszłością.

— Trzeba nam pracę koniecznie rozdzielić, aby osiągnąć lepsze wyniki. Biorę na siebie początkowe przygotowania, a wy zajmiecie się ostatecznem wykończeniem.

— Jeśli koniecznie pracę potrzeba rozdzielić, to właśnie wykończenie należy wam pozostawić; ja będę przygotowywał wam ludzi. Zawsze byłem tego zdania, że w pracy około budzenia dusz my mężczyźni pierwszeństwo powinniśmy dać kobietom.

Tania ze zdumieniem spojrzała na Andrzeja. Trudno jej było uwierzyć, że on to mówi poważnie.

— Ależ ja nie umiem z nimi rozmawiać i tak mało wiem.

— Pewnie, będziecie musieli dużo nad sobą pracować, lecz wierzcie mi, że uczoność nie jest głównym warunkiem na dobrego propagandzistę. To niczem jest w porównaniu...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Pabjanice, 21 lutego.

Przebieg strejku powszechnego. — Demonstracyjny pogrzeb.

W poniedziałek 30 stycznia o godzinie $9^1/_2$ rozpoczęto u nas strejk powszechny. Pierwsi wystąpili tkacze z fabryki Kindlera. Robotnicy zatrzymali maszyny parowe i zażądali od administracyi zatrzymania innych oddziałów, co też nastąpiło natychmiast. Z fabryki Kindlera robotnicy, z jednym z towarzyszów na czele, udali się do innych fabryk i zażądali tam zaprzestania pracy. Przed każdą fabryką, po opuszczeniu jej przez robotników, ów towarzysz odczytywał odezwy, wydane przez Pabjanicki komitet robotniczy P. P. S., w których były wyszczególnione żądania.

W południe wszystkie fabryki zaprzestały pracy. O godzinie 4 po południu kilkutysięczny tłum robotników zebrał się przed ujeżdżalnią i wysłuchał mowy antykapitalistycznej, a wewnątrz — antyrządowej mowy, wypowiedzianej przez jednego z towarzyszów. Obie mowy zostały przyjęte z zapałem.

Do ujeżdżalni przybył naczelnik powiatu łaskiego Iwanow z żołnierzami i chciał przemówić do zebranych, lecz przyjęto go drwinami. Po mowach naszego towarzysza robotnicy rozeszli się spokojnie.

Nazajutrz przedstawiono żądania fabrykantom. Przez kilka pierwszych dni strejku, dopóki nie zjawili się kozacy, robotnicy utrzymywali wzorowy porządek w całem mieście, utworzywszy robotniczą straż nocną.

Dnia 5 lutego odbyła się demonstracya uliczna z czerwonym sztandarem.

W dniu 9 lutego, podczas wypłaty, kozacy zupełnie bez powodu poczęli strzelać do zebranych w podwórzu fabryki Kindlera robotników. **Zabito tkacza Wojsa i kilku raniono.** Dnia 11-go odbył się manifestacyjny pogrzeb ofiary napaści kozackiej. Każda z fabryk złożyła na trumnie wieniec z odpowiedniemi napisami, a na czele pochodu pogrzebowego widniał wieniec cierniowy z czerwonemi wstęgami i napisem: „Od Pabjanickiego komitetu robotniczego P. P. S.". Pogrzeb odbył się spokojnie.

Układy między robotnikami a fabrykantami trwają w dalszym ciągu. *Tkacz.*

Przegląd społeczny.

Galicyjskie Kasy chorych wobec reformy ubezpieczenia robotniczego. XVII. nadzwyczajne zgromadzenie delegatów Związku powiatowych Kas dla chorych w okręgu Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie odbędzie się dnia 26 marca 1905 (niedziela) o godz. 10 przed południem w sali obrad Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie przy ulicy Brajerowskiej l. 16 z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu obrad XVI. zgromadzenia z dnia 18 grudnia 1904 r. 2. Sprawozdanie Komisyi, wybranej z łona XVI. zgromadzenia delegatów, o rządowym programie reformy ubezpieczenia robotników z grudnia 1904.

KRONIKA.

Redakcya wydawnictwa „I Maja 1905" przypomina Towarzyszom, iż ostatni termin nadsyłania utworów do tego wydawnictwa upływa z d. 4 marca b. r.

W sprawie wypadków w Królestwie. D. 27 z. m. odbyło się zgromadzenie pouńne rodziców i nauczycielstwa w sprawie strejków młodzieży w Królestwie Polskiem w krakowskiej Czytelni kobiet, przy licznym udziale zgromadzonych.

Po zagajeniu zebrania przez p. Bujwidową wybrano przewodniczącą p. Wróblewską. Jako pierwszy punkt programu następuje referat p. St. Sempołowskiej. W żywych barwach przedstawia p. Sempołowska walkę, jaką toczy młodzież w Królestwie Polskiem o szkołę polską, oraz o zmianę całego dotychczasowego systemu wychowawczego. Zaznacza przytem, że ruch, jaki rozpoczął się w Królestwie Polskiem zainicyował robotnik polski; wpłynął on ożywczo na młodzież, która z tym ruchem się połączyła, na ulicach Warszawy polała się zarówno krew robotnicza jak i studencka.

Reszta społeczeństwa początkowo zaczęła gasić pożar, ruch jednak potężny podzielał wreszcie na lepszą część starszych, znalazło się 1500 obywatelstwa warszawskiego, którzy przekonani odważnem wystąpieniem robotników i młodzieży, że niczego bez walki się nie zdobywa, odważyli się wreszcie na publiczne zaznaczenie swego stanowiska i postawienie żądań w sprawie szkoły.

I my nie możemy pozostać nieczuli wobec potężnych usiłowań młodzieży w Królestwie, z jednej strony powinniśmy im przyjść z pomocą moralną i materyalną; przytem zaś zająć się energicznie wychowaniem młodzieży, które i u nas chociaż niby polskie tak wiele pozostawia do życzenia. Nasze podręczniki szkolne naszpikowane są wstępami wielbiącymi Habsburgów, wszelkie zaś zdania o niepodległości Polski na wet w „Panu Tadeuszu" wyrzucono.

Wreszcie stawia referentka rezolucyę, w której zaznacza zupełną solidarność z usiłowaniami młodzieży w Królestwie Polskiem, oraz wzywa społeczeństwo polskie w Galicyi do moralnej i materyalnej pomocy na rzecz ofiar wśród tejże młodzieży.

Referat nagrodzono hucznymi oklaskami, poczem rezolucyę przyjęto przez aklamacyę.

W dyskusyi, jaka się rozwinęła, zabierali głos dr. Wróblewski, p. Ryś, dr. Gertler, p. Bujwidowa, p. Tylicki i tow. Kacz nowska. Wszyscy mówcy uznawali zgodnie potrzebę współdziałania z młodzieżą.

Dr. Gertler stawia wniosek, aby wyrazić zdziwienie i ubolewanie z powodu nazywania poważnych ruchów w Królestwie Polskiem burdami ulicznemi, i drugi w sprawie zawiązania komitetu dla zaznajomienia społeczeństwa polskiego w Galicyi z ruchem w Królestwie Polskiem i jego tendencyą, któryby się przytem zajął urządzaniem wieców, na którychby tę kwestyę publicznie można omówić. Wnioski te jednogłośnie zostały przyjęte.

Dr. Wróblewski postawił wniosek w sprawie założenia towarzystwa przyjaciół młodzieży, p. Bujwidowa zaś wniosek w sprawie pomocy dla usuniętych uczniów i uczenic z Królestwa przy czem zachęca do brania udziału w odczytach młodzieży urządzanych na rzecz prześladowanych uczniów w Królestwie Polskiem; następnie zaś wniosek, aby z powodu, że dyrekcya gimnazyum w Cieszynie, jak dyrekcye gimnazyów krakowskich w kwestyi przyjmowania młodzieży polskiej z Królestwa zaznaczyły, że tejże młodzieży przyjmować w większej liczbie nie będą, pomyśleć nad utworzeniem osobnej szkoły średniej dla młodzieży z Królestwa Polskiego.

Panna Sempołowska zaznacza, że nie zgadza się na ostatni wniosek, jeżeli rada szkolna zajmuje nieprzychylne stanowisko względem młodzieży z Królestwa Polskiego, należy wywołać energiczną akcyę rodziców w celu zmuszenia rady szkolnej, aby zmieniła swoje postępowanie.

Wnioski te uchwalono.

Tow. Kaczanowska zaznacza, że cały ruch w celu zdobycia ludzkich praw zawdzięcza społeczeństwo partyi robotniczej. Że ten krwawy protest na ulicach Warszawy przeciwko uciskowi i despotyzmowi carskiemu, to dwudziestoletnia praca podziemna polskiej partyi robotniczej. Że z jej to piersi wyszedł pierwszy okrzyk wolności i równości. Ona to pierwsza rzuciła hasła walki o niepodległość narodu. Praca ta cała, to napewno nie jest zasługa narodowych demokratów, którzy wiecznie są nieprzygotowani, wiecznie zajmują stanowisko wyczekujące i napewno nie doczekamy się takiej chwili, w której by narodowi demokraci byli gotowi do walki. (Huczne oklaski i brawa). Tu gdzie dochodzą echa krwawej walki naszych braci, tu już przygotowania nie trzeba, bo społeczeństwo wobec takich wypadków dojrzewa w jednej chwili. Dowodem tego wyrazy sympatyi i gotowość niesienia pomocy całych zastępów robotniczych u nas. Zwycięstwo, jakie społeczeństwo polskie odniesie pod caratem, to będzie tylko zasługą polskiej partyi robotniczej, która w imię wolności z bezprzykładnem poświęceniem i odwagą rzuciła się na bagnety i kule żandarmskie. Carat runie zburzony ręką robotników.

Jedna z młodych uczestniczek w gorących słowach zwróciła się do rodziców, aby nie gnębili i nie tłumili młodzieńczych i szlachetnych porywów swych dzieci, ale owszem starali się za szczepiać w te młode serca ideały społeczne i narodowe.

Wkońcu zawiązał się komitet, który ma na celu zwoływanie szeregu zgromadzeń w celu zaznajomienia najszerszych kół społeczeństwa z wypadkami w Królestwie i wezwania do niesienia pomocy walczącym.

Wydawnictwa żargonowe polskiej partyi socyalno-demokratycznej. Nakładem administracyi „Naprzodu" wyszedł w żargonie program partyi socyalno demokratycznej w Austryi (cena 2 ct.), oraz broszura tow. Wileńskiego „W kwestyi żydowskiej", tłómaczona z polskiego (z „Latarni") przez tow. Michelsona (cena 3 ct.). Polecamy towarzyszom żydowskim gorąco szerzenie tych obu broszur.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbywają się pod kierunkiem p. Walewskiego próby z wesołej 3 aktowej komedyi Wolff'a „Wilhelminka" (Le cadre), która grana będzie na końcu karnawału. Sztuka ta pod zmienionym tytułem „Biscotte" graną była wiele razy z dużem powodzeniem w teatrze „Orpheum" w Wiedniu.

„Uczta Herodyady", która dwukrotnie wypełniła teatr po brzegi, graną będzie w tym tygodniu we czwartek.

Z teatru ludowego komunikują nam: We środę 1 marca 1905 r. odegrany zostanie jeszcze raz dramat japoński „Terakoja" Takeda Izumo, który tak wielkie obudził zainteresowanie wśród krakowskiej publiczności. Ponieważ tak oryginalność budowy dramatu, jak i sama fabuła wymaga pewnych objaśnień, wygłosi dr Lucyan Rydel, uproszony przez dyrekcyę odczyt „O teatrze japońskim". Dla wypełnienia wieczoru zagrany będzie po raz pierwszy obrazek dramatyczny w 1 akcie Lucyana Rydla p. t. „Matka".

We czwartek 2 b. m. wyjeżdżają artyści teatru ludowego do Tarnowa, gdzie odegrają we czwartek „Betleem polskie" Lucyana Rydla z muzyką Świerzyńskiego. W piątek 3 b. m. po południu po raz drugi „Betleem polskie", o godz. 8 wieczór „Terakoja" i „Matka" Lucyana Rydla.

Samobójstwo adwokata. We Lwowie w poniedziałek w nocy około godz. 11, w domu przy ulicy Jagiellońskiej l. 15, rzucił się z trzeciego piętra na bruk kamienny dziedzińca adwokat krajowy dr Henryk Gottlieb, liczący lat 63, zamieszkały w tej samej kamienicy na I piętrze. Śmierć nastąpiła natychmiast. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Młodzież krakowska wobec strejku uczniów w Królestwie Polskiem. Wczoraj wieczór w sali hotelu Kleina odbył się komers ogólno-akademicki z porządkiem dziennym: Strejk młodzieży w Królestwie Polskiem. Przewodniczył akad. Moszoro, referował akad. T. Szpotański. Referent przedstawił stosunki w szkole rosyjskiej, wpływy, jakim młodzież tamtejsza ulega, oraz działalność Związku unarodowienia szkół i postawił następującą rezolucyę:

„Strejk młodzieży szkolnej w Królestwie Polskiem, będący jednym z przejawów ogólnego ruchu rewolucyjnego, udowodnił, że młodzież tamtejsza, pomimo wysiłków ze strony szkoły moskiewskiej, pomimo ujemnego oddziaływania stronnictw reakcyjnych, wyrobiła w sobie ducha rewolucyjnego i w chwili stanowczej umiała wybrać drogę i środki w takiej chwili, jak dzisiejsza, jedynie odpowiednie. Nie biorąc bezpośredniego udziału w walce młodzieży pod zaborem rosyjskim, nie śmiemy posyłać jej banalnych dziś życzeń powodzenia, ale wyrażamy całemu walczącemu ogółowi uczniów i uczenic wszystkich zakładów naukowych podziw i cześć".

Przeciwko rezolucyi tej przemawiali narodowi demokraci, gdyż jak twierdzili, strejk wśród młodzieży był przez nich od dawna przygotowywany i wybuchły niezależnie od ogólnych ruchów rewolucyjnych. Odpowiadali im znakomicie akad. Horwitz i Grosser. Podana rezolucya przeszła ogromną większością głosów, wraz z drugą przyjętą przez aklamacyę a postawioną też przez ak. Szpotańskiego wzywającą do poparcia materyalnego młodzieży zmuszonej opuścić Królestwo i zorganizowania dla niej komitetu pomocy narodowej.

Walka z policyą w Warszawie. Urzędowy „Warszawskij dniewnik" donosi: Onegdaj (w sobotę) o godzinie 8 wieczór, policyanci Jakób Szwadko i Leon Orłowski, odprowadziwszy do cyrkułu noworoczny pijanego dorożkarza i jakiegoś robotnika, obu z przed Cyrku, wracali z powrotem na swoje posterunki około domu nr. 17 przy ulicy Aleksandryi; wtedy dwaj niewiadomi ludzie, idący w ślad za nimi dali 3 wystrzały z rewolwerów. Jedna kula trafiła Szwadkę w rękę powyżej łokcia i zgruchotała kość ramienia, druga zaś utkwiła Orłowskiemu pod lewą łopatką, około kości pacierzowej.

Drugi napad na policyantów zdarzył się w obrębie cyrkułu powązkowskiego. Tłum izraelitów zażądał, aby stojący przy zbiegu ulic Niskiej i Nowokarmelickiej Dymitr Lewkowski opuścił swój posterunek. Gdy L. udał się do stojącego nieopodal policyanta, izraelici rzucili się na niego; wtedy L. ukrył się na schodach w oficynie domu nr. 29 przy ul. Dzikiej. Tam zaczęto rzucać na niego kamieniami, skutkiem czego L. czterokrotnie dał ognia z rewolweru. Na odgłos wystrzałów pospieszyli mu z pomocą policyanci Jan Wójtowicz i rewirowy Pozdniakow. Wówczas tłum rozszedł się. Ktoś jednak z uczestni-

---

PAWEŁ I WIKTOR MARGUERITTE.

KOMUNA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z ROKU 1871.

21

Pierwszą ofiarą stał się lekarz sztabowy Pasquier. W uniformie, na koniu przejeżdżał obok mostu w odległości strzału karabinowego. Sfederowani wzięli go za pułkownika żandarmeryi, badającego teren i dali salwę. Pasquier padł trupem. Powiedziano tedy żołnierzom: „Patrzcie, strzelają do naszych lekarzy", postawiono w pierwszym szeregu żandarmów, którzy dali ognia bez wahania i żołnierze poczęli ogień. Walka zawrzała.

Pułk 74 piechoty cofnął się tchórzliwie. Vinoy i Bruat rzucili przeto na most oddział marynarzy. Po strasznych salwach i ogniu z dział sfederowani wyparci zostali z kasarń w Courbevoie. Po porażce, wśród deszczu pocisków pogoda gwardya odwrót ku przedmieściu Neuilly. Wersalczycy zatrzymali się w odległości stu metrów przed rogatkami. Jeszcze chwila, a byliby weszli do miasta.

Ale Thiers miał jedynie zamiar wypróbować armię swoją. Kamień mu spadł z serca. Udało się... choć mogło się powieść lepiej!

Wieczorem, nie zostawiając na zdobytych pozycyach ani jednego żołnierza, wojska rządowe cofnęły się pocichu do swych kasarń. Żandarmi w drodze pozbyli się zabranych w niewolę kilku gwardzistów, w ten sposób, że pod samym Wersalem rozstrzelali ich na miejscu bez sądu.

Tak poczęła się wojna cywilna, od pierwszego zaraz dnia krwawa, okrutna, bardziej nieludzka, jak wojna z wrogiem obcym.

Żądni wieści Thedenat i Poncetowie wyszli, za chwilę z domu. Miasto wrzało. Przez pola elizejskie płynęły falą bataliony. Marsial patrzył na to widowisko ze ściśniętem sercem. Nagle drgnął. Mijał go jego własny batalion. Znane twarze jawiły się przed nim. Na myśl mu przyszły wspólnie z tymi ludźmi spędzone straszne i podniosłe chwile w Buzenval, męki oblężenia, noce spędzane na murach. Dziwnem mu się zdało, że idą tak kędyś bez niego, ale gdy wspomniał gdzie idą, na jaką walkę, serce mu bić przestało. Pojąć nie mógł takiej okropności. Ten odgłos rytmiczny kroków, ten głuchy łoskot sunącego zalewu wojsk, wydał mu się równie wstrętny jak grzmot dział wersalskich zasłyszany przed południem. Nie, ani tu, ani tam! Nie pójdzie za nic na świecie!

Współtowarzysze go spostrzegli. Właśnie mijał go szereg, w którym szli Simonowie. Ludwik uśmiechnął się doń ironicznie i smutno, Anatol wykrzyknął:

— Cóż to, pan nie z nami?

Stary Simon odwrócił głowę. Przeszli. Dalej płynęła rzeka mundurów, bagnetów, koni, armat, migały pałasze, pancerze kirasyerskie, wiały kity u czak, a ponad tą barwną rozlewną falą polatywał krzyk:

— Do Wersalu! Do Wersalu!

VII.

Du Breuil z przerażeniem słuchał nieustającego prawie od dwu dni huku dział. Szczęśliwym się czuł, iż nie bierze w bratobójczej walce osobistego udziału, i nieszczęśliwym równocześnie, iż zapobiedz nie może rozlewowi krwi. Zadumany błąkał się konno po drodze wiodącej do Chotillonu. Miał się niebawem od tej strony rozpocząć atak na Paryż. Vinoy postanowił zabrać fort wznoszący się na skraju płaszczyzny, gdyż działa tego fortu mogły bardzo wiele szkód uczynić w Wersalu. Du Breuil widział oddziały armii manewrujące po równi. Nigdy podczas żadnej bitwy nie doznawał tak przykrych uczuć słysząc grzmot dział. Przecież to krew bratnia, myślał, przecież to nasi, Francuzi. W swej prostej żołnierskiej duszy, nie umiał znaleźć odpowiedzi, na dręczące go pytanie o powodach tej strasznej walki na śmierć i życie między członkami jednego narodu.

Nagle nadstawił uszu i odetchnął z ulgą. Huk słabł i ustał wreszcie. Fa, pomyślał, nareszcie. Dziś przynajmniej walka była krótką. Wyjął zegarek, była godzina szósta. Chciał wracać do domu, ale silniejsza nad wszystko ciekawość pognała go w przeciwną stronę, ku majaczącym pod lasem masom wojsk.

Nagle opodal dostrzegł tłum ludzi. Kolumna wojska zatrzymała się w pochodzie, oficerowie machali szablami i coś mówili. Dał koniowi ostrogę i wnet znalazł się obok szeregów strzelców konnych, pośrodku których dostrzegł wziętych w niewolę Paryżan. Czarni byli od prochu i kurzu, znużeni beznosicją, a twarze ich wyrażały gniew. Na czele oddziału ujrzał Du Breuil pośród oficerów generała w złoconem kepi. Był to sam Vinoy. Objeżdżał placówki i natknął się na eskortę więźniów.

Du Breuil zbliżył się do jednego z oficerów i spytał:

— Cóż to takiego?

— Zwycięstwo na całej linii! To garnizon jednego z fortów, który się poddał. Nie bój się pan, generał Pellé przyrzekł im, że życiu ich nie grozi.

W tej chwili spytał Vinoy:

— Czy jest pośród więźniów dowódca jaki? Jakiś człowiek wystąpił z szeregów i rzekł:

— Dowódcą jestem ja, Duval.

— Nikogo więcej niema?

Dowódca batalionu wystąpił też:

— Jestem szefem sztabu Duvala.

Po chwili jeszcze jeden stanął obok nich.

Była cisza, nagle rozbrzmiał donośny głos generała Vinoy:

— Rozstrzelać mi to zaraz!

Trzej ludzie, nie rzekłszy ni słowa, przekroczyli rów, dzielący pole od drogi i stanęli pod murem jakiegoś domu.

Du Breuil zdrętwiały patrzył i nie rozumiał. Przez głowę przelatywały mu myśli: Jakto, bez sądu, nawet bez wojennego sądu, po zapewnieniach Pellégo?...

Rozległ się okrzyk: Niech żyje republika! Niech żyje komuna!

Powietrze drgnęło od salwy, buchnął dym, kołki. Du Breuila skoczył z koń i pomknął parę kroków. Du Breuil go nie wstrzymywał. Niczego już nie był ciekawy. W ostatnim momencie dojrzał padające ciała. Ale koń sam powrócił, jakby poczuł wstyd, iż drgnął po strzałach. Du Breuil ujrzał na trawie trzy trupy. Koło nich uwijał się żołnierze. Rozległ się nagle okrzyk:

— Kto chce buty Duvala?

Vinoy stał o kilka kroków. Udał, że nie słyszy. (D. c. n.).

ków nieporządków zadał cios nożem Wójtowiczowi w plecy.

Wczoraj (w niedzielę) o godz. $7^1/_2$ wieczór, do lokalu III cyrkułu mostowego przyszedł policyant Zarzycki, który stał na posterunku na rogu ulic Nowolipie i Smoczej. Padłszy twarzą na łóżko, wymówił: „Bracia, pomocy“ — i w chwilę potem życie zakończył.

Natychmiast posłano patrol wojskowy, który znalazł około nieruchomości Nr. 74 na Nowolipiu leżącego bez życia pośrodku ulicy szeregowca 3-ciej artyleryjskiej brygady, Rybkina, który stał na posterunku wraz z Zarzyckim.

Niebawem po Zarzyckim przyszedł do cyrkułu starszy rewirowy, Radiwonik, raniony z rewolweru w prawą nogę powyżej kolana. Radiwonik szedł do cyrkułu przez Nowolipie i około domu Nr. 46 zaczęło do niego strzelać 5 młodych ludzi, przyzwoicie ubranych, należących, jak się zdaje, nie do klasy robotniczej.

Pierwsza kula przeszła około głowy Radiwonika, druga trafiła go w nogę, wskutek czego R. upadł, następnie zaś zdołał wstać i zaledwie dowlókł się do cyrkułu.

Nikt z przechodniów nie zdecydował się przyjść z pomocą ani ranionemu Radiwonikowi, ani też leżącemu bez ruchu pośrodku ulicy Rybkinowi, a w sklepiku, przy miejscu zajścia, ograniczono się na tem, że zamknięto natychmiast okna i drzwi.

Natychmiast po otrzymaniu zawiadomienia przez telefon do III. cyrkułu przybyli: dowódca lejb-gwardyi 3-ciej brygady artyleryi generał-major hr. Barancow, oberpolicmajster bar. Nolken, jego pomocnik podpułkownik Bałk oraz naczelnik oddziału rezerwowego sztabs-kapitan Rossiński.

Przy badaniu świadków zajścia wyjaśniono, że trzech przestępców podeszło do Zarzyckiego i Rybkina i zaczęło do nich strzelać. Z kul wystrzelonych, nim Zarzycki i Rybkin zdążyli wydobyć rewolwery, jedna trafiła Rybkina w brzuch, przyczem spłaszczyła się, dwie zaś uderzyły w prawy bok Zarzyckiego; jedna rana idzie od prawego boku do lewego, druga zaś jest w piersiach około serca.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „W małym domu“, sztuka w 3 aktach Tadeusza Rittnera. (Ceny miejsc zniżone).

Czwartek: „Uczta Herodyady“, poemat dramatyczny w 3 aktach z intermedyami (w 5 odsł.) Jana Kasprowicza, muzyka J. N. Hocka.

Sobota: „Wilhelminka“ (Le cadre), komedya w 3 aktach Piotra Wolff'a (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 5 obrazach w 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami Adolfa Walewskiego ilustrowane muzyką dyr. Hocka. (Ceny miejsc zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Wilhelminka“, komedya w 3 aktach Piotra Wolff'a.

Wtorek: Koncort Pabla Sarasatego i Berty Marx-Goldschmidt.

— Uniwersytet ludowy w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: Dr Filip Eisenberg: „O wiedzy lekarkiej, jej zadaniach i granicach“.

W stowarzyszeniu kobiet pracujących (ul. Sebastyana 16) dziś o godz. 8 wieczorem: Br Dobek: „Idee polityczne w literaturze rosyjskiej“.

Z sali sądowej.

O listy amerykańskie.

Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie pod przewodnictwem radcy Błonarowicza rozpoczęła się 28 lutego rozprawa przeciw Janowi Landfriedowi, c. k. starszemu oficyałowi pocztowemu w Krakowie, o nadużycie władzy urzędowej z § 101 u. k.

Oskarża zast. prokuratoryi Obtułowicz, broni oskarżonego dr Lewicki. Jako delegat dyrekcyi poczt funkcyonuje starszy komisarz pocztowy Kowarzyk ze Lwowa. Akt oskarżenia przedstawia, że oskarżony w latach 1903 i 1904 jako urzędnik w dziale spedycyi listów na poczcie krakowskiej otworzył i zniszył listy z Ameryki do wielu znanych i nieznanych adresatów nadeszłe, a nadto zawarte w tych listach pieniądze w łącznej kwocie 14 dolarów sobie przywłaszczył. Po wylosowaniu i zaprzysiężeniu ławy przysięgłych zaczyna przewodniczący badanie oskarżonego, który się do winy nie poczuwa. Dekretem z 2 maja 1884 zamianowany został oskarżony, b. podoficer piechoty, asystentem pocztowym w Krakowie i odtąd urzędował w Krakowie.

W ciągu swojej długoletniej służby nigdy nie słyszał, aby listy ginęły. Dopiero w 1903 roku zarządził ówczesny dyrektor Biliński, aby listy amerykańskie osobno przechowywano i aby oskarżony osobiście je kontrolował dla przekonania się, czy nie są uszkodzone. Na przedstawienia przewodniczącego, że oskarżony, jako surowy i sprężysty urzędnik powinien był kontrolować listonoszów, czy obce listy należycie doręczają, odpowiada oskarżony, że takiego polecenia nie było i że on ogólnym rozdziałem listów stale się nie zajmował, tylko czasem przeprowadzał generalny przegląd. Na przedstawienia przewodniczącego, że oskarżony przy swojem biurku manipulował koło obcych listów, odpowiada, że przy swojem biurku tego nigdy nie robił, tylko przy ogólnym stole spedycyjnym albo przy odpowiednim fachu. Co do zarzuconego mu wczesnego przychodzenia do urzędu, zamiast o godz. 6 już o 5 rano, tłómaczy się oskarżony, że robił to ze względu na sprężystą służbę, aby listonosze mogli wcześniej wychodzić na miasto, gdyż w jego nieobecności tłómaczyli się spóźnieniem pociągów. Pensyi brał 3400 K rocznie, a po strąceniu zaliczek pozostawało mu do 180 K miesięcznie. Z tego dawał żonie na utrzymanie domu 140 K, a resztę zachowywał sobie na drobne wydatki. Kwota ta mogła dla bezdzietnej rodziny zupełnie wystarczać.

Koledzy i podwładni oskarżonego nie lubieli, uważając go za donosiciela wobec dyrektora. Przyznaje, że w służbie nie folgował, ale ustnych doniesień nie robił; jeżeli któryś zbyt często w służbie się opaźniał, musiał robić pisemne doniesienia Że miał między urzędnikami nieprzyjaciół, nie umie sobie oskarżony wytłómaczyć. Niektórzy kontrolorowie gniewali się na niego, że oskarżony był pewnego rodzaju naczelnikiem, podczas gdy oni, chociaż wyżsi rangą, pełnili niższą służbę. Szczególnie Knycz, Rosenhauch i Romanowski odznaczali się w tym względzie. Zaprzecza, jakoby prześladował listonoszów, w szczególności, aby na kilka tygodni przed Nowym Rokiem pozamieniał im rejony i w ten sposób pozbawiał ich datków noworocznych. Listonosze podają, że oskarżony robił to dla wymuszenia podarunków, a oskarżony twierdzi, że niczego bez wiedzy dyrektora nie robił. Wogóle zaprzecza, jakoby był surowy; był tylko gorliwy w służbie.

Przystąpiono do przesłuchania świadków.

Eugeniusz Młynarkiewicz, asystent pocztowy zeznaje, że w lutym 1904 r. zauważył, iż oskarżony przy przeglądaniu listów amerykańskich otwierał listy. Zawiadomił o tem kontrolora Rosenhaucha i nie potwierdzał odtąd Landfriedowi, że listy nadeszły otwarte.

Dalszy ciąg rozprawy odroczono do godz. 4 po południu.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchiwany jako świadek Szymon Dąbrowski zeznaje, że pozytywnych dowodów spoliowania listów przez Landfrieda nie miał, podejrzenie atoli w tym kierunku obudziło w świadku między innymi i to, że Landfried przychodził wcześniej do biura, bez potrzeby zdaniem świadka. F. Jurecki oficyał słyszał tylko, że oskarżony spoliował listy. Z odczytanych zeznań woźnego Lejowskiego wynika, że Landfried brał łapówki za przydzielanie listowym lepszej służby. M. Romanowski oficyał i M. Knycz kontrolor zeznają, że widzieli oskarżonego w wychodku drącego listy. Założyli siatkę drucianą i kilkakrotnie znaleźli w niej podarte listy z Ameryki. Świadkowie ci twierdzą, że szczątki te znajdowali zawsze bezpośrednio po wyjściu oskarżonego i że wobec tego, że były tylko dwa klucze do owego wychodka, jeden mianowicie u Landfrieda, drugi chowany przez świadków, wykluczona jest niemal ich zdaniem możliwość, by listy te mógł niszczyć w ten sposób kto inny.

Po przesłuchaniu tych świadków, o godzinie $8^3/_4$ wieczorem odroczono rozprawę do środy.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 28 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano interpelacye: Bojki do ministra kolei w sprawie służby kolejowej w Galicyi; Schoenerera w sprawie interwencyi hr. Gołuchowskiego z powodu mowy pruskiego ministra skarbu Rheinbabena. Ministrowie: Welsersheimb, Bouquoi i Cosel odpowiadają na interpelacye. Minister Welsersheimb odpowiada między innemi na zarzuty Schuhmeiera, podniesione podczas dyskusyi nad kontyngentem rekruta w sprawie stosunków, panujących w szpitalu garnizonowym w Gracu. Minister oświadcza, że zarzuty posła Schuhmeiera są niesłuszne.

Posłowie Schuhmeier i Völk żądają otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią ministra obrony krajowej. Wniosek ten odrzucono. (Protesty ze strony socyalistów).

Nowela przemysłowa.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad nowelą do ustawy przemysłowej.

Minister handlu **Call** wywodził, że ani sfery przemysłowców, ani warstwy robotnicze nie mają powodów zasadniczego uprzedzenia przeciw projektowi ustawy.

Co do zarzutów, że projekt ustawy nie uwzględnia tworzenia Izb rękodzielniczych i Izb przemysłowych i że nie dotyczy kwestyi ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy stanu przemysłowego, ograniczył się minister do oświadczenia, że ordynacya przemysłowa nie jest polem dla podobnych akcyj.

Minister, omawiając meritum kwestyi, oświadcza, że projekt ustawy zmierza do tego, aby przynieść jak największą korzyść rękodzielnictwu i drobnemu przemysłowi przez zarządzenia o dowodzie uzdolnienia i organizacyi przymusowych stowarzyszeń.

Wiedeń, 1 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszym ciągu dyskusyi nad nowelą przemysłową poseł **Hofer** żądał rozmaitych urządzeń na korzyść przemysłu: zaprowadzenia banków związkowych, ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy dla przemysłowców i rękodzielników, Izb rękodzielniczych, ministerstwa, przemysłu i t. d.

Po mowie posła **Weisskirchnera** posiedzenie zamknięto; następne w piątek.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Sądy wojenne.

Warszawa, 1 marca. (Pet. ag. tel.). Z powodu licznych napadów ludzi uzbrojonych na agentów policyjnych, zarządzono, że wszyscy, którzy dopuszczą się wykroczeń przeciw przepisom o wzmocnionej ochronie, mają być postawieni przed sąd wojenny i według ustaw wojennych sądzeni.

Strejk w Łodzi.

Łódź, 1 marca. Rzeźnicy i drukarze rozpoczęli strejk, ci ostatni po raz trzeci.

Strejki kolejowe.

Warszawa, 1 marca. Personal kolei podmiejskich do Grojca i Wilanowa rozpoczął strejk.

Wiedeń, 1 marca. Jak donosi komunikat kolei północnej, ruch towarowy do Królestwa przez granicę i Sosnowiec, oraz na kolei Nadwiślańskiej, został na nowo podjęty.

Warszawa, 1 marca. Delegaci zarządu kolei Nadwiślańskiej uchwalili na zgromadzeniu, które trwało do godziny 4 rano, zgodzić się dla zakończenia strejku na większą część żądań robotników warsztatowych. Wczoraj miano podjąć na nowo ruch kolejowy.

Bunt seminarzystów.

Mińsk, 1 marca. Uczniowie seminaryum duchownego, niezadowoleni z obecnych stosunków, urządzili bunt. Spustoszyli pomieszkanie rektora, a znalezione papiery i dokumenty spalili. Nauka wstrzymana. Seminarzyści opuścili miasto.

Strejk górników.

Ługańsk, 1 marca. Strejk 2000 górników ukończony. Zarząd zgodził się na 22 z pośród postawionych 26 postulatów. Cztery ogólnego charakteru przedłoży administracya władzom do rozstrzygnięcia.

Obrady komitetu ministrów.

Petersburg, 28 lutego. Przewodniczącym osobnej komisyi dla rewizyi ustaw wyjątkowych, wydanych dla ochrony porządku państwa, zamianowany został br. Aleksy Ignatiew, członek rady państwowej.

Gorkij wypuszczony na wolność.

Petersburg, 28 lutego. (Pet. ag. tel). **Maksym Gorkij został wczoraj wypuszczony na wolność** za kaucyą 10.000 rubli. Kaucyę złożył moskiewski fabrykant Sawa Morozow. Gorkiemu wyznaczono Rygę, jako miejsce pobytu.

Petersburg, 1 marca. Gorkiemu nie pozwolono na pożegnanie się z rodziną. Tymczasem żona dowiedziała się po długich błaganiach, że wyjazd nastąpi z dworca kolei moskiewskiej, tam więc pospieszyła z synami i tu pozwolono jej chwilę widzieć się z mężem. Następnie pod eskortą odwieziono go do Rygi.

Odkrycie składu rewolucyjnego.

Moskwa, 1 marca. Na przedmieściu Słobodka odkryła policya tajny skład bomb, dynamitu i rewolwetów.

Ustąpienie księcia Mieszczerskiego.

Londyn, 1 marca. Z Petersburga donoszą, że wielkie wrażenie zrobiło, że ks. Mieszczerski złożył mandat do dumy petersburskiej. Duma przyjęła tę rezygnacyę do wiadomości nietylko bez ubolewania, ale nawet z wyraźnie zaznaczonem zadowoleniem.

Protest moskiewskiej rady miejskiej.

Petersburg, 28 lutego. Moskiewska rada miejska uchwaliła wczoraj pod przewodnictwem ks. Golicyna, że oskarżenie, podniesione przeciw ks. Golicynowi, jakoby przekroczył zakres działania przez dopuszczenie do uchwalenia rezolucyi z dnia 12 grudnia, jest nieuzasadnionem i że sposób postąpienia ks. Golicyna był bardzo poprawny.

Powstanie na Kaukazie.

Petersburg, 28 lutego. Hetman wojsk dońskich generał-adjutant Maksymowicz przedstawił się carowi. Ma on otrzymać nominacyę na naczelnego komendanta wojsk na Kaukazie.

Londyn, 1 marca. Z Baku donoszą, że panują tam stosunki wręcz anarchiczne. Wojsko jest bezsilne. Onegdaj **zbuntowany tłum wysadził w powietrze kilka gmachów publicznych,** a między tymi filię banku rosyjskiego.

Batum, 1 marca. Oczekują rozpoczęcia nauki szkolnej. Tylko niewiele parowców stąd odchodzi. Warsztaty kolejowe są nieczynne.

Klęska Moskali nad rzeką Sza.

Londyn, 28 lutego. „Daily Telegraph“ donosi z Szangaju: Straty Japończyków na skrajnem prawem skrzydle, gdzie im się udało odeprzeć Rosyan,, wynoszą około 70 ludzi.

Londyn, 1 marca. Prywatne depesze z Tokio potwierdzają doniesienia, że Kuropatkin po trzechdniowej zażartej bitwie **został przez Japończyków pobity i cofa się za Mukden,** gdzie panuje panika. Ludność rosyjska tłumnie stamtąd ucieka. Wszystkie kasy publiczne wywieziono do Charbina.

Tokio, 1 marca. (B. Reutera). Jak słychać, Japończycy zadali klęskę Rosyanom koło Tinhoczen, o 25 mil na północ od Simachi, na najskrajniejszem japońskiem prawem skrzydle. Atak rozpoczął się d. 23 z. m Rosyanie mieli około 17.000 żołnierzy. Straty ich wynoszą podobno 2000 ludzi. Straty japońskie są nieznaczne.

Londyn, 1 marca. Biuro Reutera donosi z armii Kurokiego o walkach pod Czinheczeng, że Rosyanie pozostawili na polu bitwy 203 zabitych i wielu rannych. Straty rosyjskie przekraczają liczbę 2000. Zdobyto kilka maszynowych dział i wiele karabinów. Japończycy obsadzili wzgórze Teketsi na południe od rzeki Sza.

Londyn, 1 marca. Biuro Reutera donosi z Niuczwanu, że most między Tielinem a Kaigan jest zniszczony. Silne i dobrze uzbrojone gromady chunchuzów zamierzają przeciąć odwrót Rosyanom, którzy cofają się przed ruchem oskrzydlającym Kurokiego.

Londyn, 1 marca. Korespondent Biura Reutera przy armii Kurokiego donosi z dnia 27 z. m., że Japończycy zajmują obecnie pozycyę, rozciągającą się od rzeki Hun do Taitse.

Petersburg, 1 marca. Generał Kuropatkin telegrafuje z dnia 27 z. m.: Dwa nieprzyjacielskie bataliony wraz z kawaleryą ruszyły na zachów od wsi Jansintin. Kilkakrotne ich ataki odparliśmy. Wczoraj rano nieprzyjaciel ponowił atak, został jednak ponownie odparty. 100 poległych Japończyków pozostało na polu koło naszych pozycyj. Straciliśmy 6 ludzi.

Z Portu Artura.

Londyn, 28 lutego. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Naprawa doków w Porcie Artura jest już prawie ukończoną. Zapasy węgla wystarczą do lata. Wydobywanie i uruchomienie największych okrętów rozpocznie się z wiosną

TELEGRAMY.

Wybory do rady miejskiej.

Lwów, 28 lutego. Udział wyborców bardzo liczny, gdyż do godziny 1 w południe oddano 3924 głosów, podczas gdy przy poprzednich wyborach oddano przez cały dzień 4500. Przed ratuszem wypoliczkowano agitatora Szelnicy Ohly'ego.

Socyalni demokraci rozprószyli kilka lokalów wyborczych; i tak przy ul. Sykstuskiej l. 20 katolicko narodowy, dalej przy ul. Pańskiej l. 6, przy ul. Rejtana l. 3, gdzie „urzędował“ Ohly.

Szanse opozycyi bardzo wielkie, wyborcy masowo kreślą Małachowskiego i Milskiego, a dopisują socyalnych demokratów. Prawdopodobnie przejdą już niektórzy z opozycyi przy pierwszem głosowaniu.

Lwów, 28 lutego. Gmach ratusza przedstawia dzisiaj niezwykły widok. Mury budynku okryte są ze wszech stron barwnymi afiszami, zalecającymi popieranie tego lub owego kandydata. Przed głównem wejściem ścisk. Wstęp do ratusza dozwolony tylko dla wyborców. Lwów wybiera dzisiaj 54 radnych; od godz. 9 do 1 w południe na 12.500 uprawnionych oddało ogółem głosy 3924 wyborców; po południu odbywają się wybory od godz. 3—7.

Lwów, 1 marca. Przy wczoraj odbytym wyborze 50 radnych na lat 6 i czterech na lat 3, głosowało ogółem 7668 wyborców.

Lista komitetu miejskiego (t. zw. Strzelnicy) otrzymała z tego 2653, zjednoczonej opozycyi 2164, komitetu obywatelskiego 543, handlowo-przemysłowego 892, właścicieli realności 197, związku chrześcijańsko narodowego 158, komitetu katolicko narodowego 160, obywateli III dzielnicy 101, komitetu szynkarsko-gospodniego 201, dwie listy ruskie 446. Na listy innych komitetów padło 158 kart.

Na 12.517 uprawnionych wzięło udział w głosowaniu 7668 wyborców. Absolutna większość wynosi zatem 3835. Do urny wyborczej oddawano podczas głosowania 20 różnych list, zaleconych przez rozmaite komitety.

Największą ilość głosów, 2653, uzyskała lista miejska t. zw. Strzelnicy, popierana przez „Dziennik polski, „Gazetę narodową“, „Przegląd“ i „Dzień“. Lista opozycyjna, popierana przez „Kuryer lwowski“ i „Wiek nowy“ uzyskała 2164. Lista komitetu obywatelskiego, popierana przez „Słowo polskie“, zyskała 543, Rusini zdobyli 452 głosy.

Na różne uboczne listy, które są jednak niemal zupełnie zbliżone do listy komitetu miejskiego, padło 5357 gł. Z tego wnosić można, że lista ta uzyskała 1522 głosów ponad absolutną większość. Ostatecznego rezultatu dziś jednak z całą dokładnością podać nie można, gdyż wszystkie listy są kreślone i nazwiska innych kandydatów dopisywane. Skrutynium potrwa co najmniej dwa miesiące, można jednak przypuścić, że około 40 kandydatów listy miejskiej uzyska absolutną większość, a co do reszty czternastu, będą musiały być rozpisane wybory ściślejsze.

Obstrukcya kolejowa we Włoszech.

Rzym, 1 marca. Obstrukcya personalu kolejowego trwa dalej, wczoraj jednakże opóźnienia pociągów były już mniejsze.

Zderzenie pociągów.

Rzym, 28 lutego. „Popolo Romano“ donosi z Medyolanu. Pociąg ekspresowy Cannes-Wiedeń zderzył się wczoraj wieczorem o godzinie 11 na dworcu kolejowym w Rogoredo z pociągiem towarowym. Lokomotywa pociągu ekspresowego przewróciła się, Trzy wagony pociągu towarowego zostały zdruzgotane. Podróżni nie odnieśli szwanku i pojechali dalej innym pociągiem.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. Telefon Nr. 510).